Nr. 228 We Lwowie — Czwartek 18 Sierpnia 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 20 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Skargi Romańczukowców.

Lwów d. 17 sierpnia.

Gazety ruskie donoszą, że ruski krajowy komitet wyborczy wysłał do cesarza i do prezydenta ministrów memorandum i prośbę w sprawie politycznego położenia narodu ruskiego w Galicyi, z szeregiem oskarżeń na krzywdy i ucisk Rusinów w Galicyi. Do memorandum dołączono 47 arkuszy z podpisami zebranymi tajemnie sposobem konspiratorskim w 47 powiatach Galicyi wschodniej, i z dodatkiem trzech arkuszy z podpisami ze Lwowa.

Naturalnie, iż komitet wyborczy *Narodnego Domu* stara się przedstawić w tym akcie siebie, jako jedynie i wyłącznie patentowanego przedstawiciela „ruskiego narodu" i że wszystkie te warstwy oświecone, tudzież milionowe masy ludności krajowej, które podczas ostatnich wyborów do Rady państwa kandydatów tego komitetu popierać nie chciały i im głosów swoich nie dały, odmalowane są w jaknajczarniejszych kolorach. W całym kraju ma niby panować intryga i przemoc rządzących partyi polskich, które też ruski naród gnębią bezlitościwie, nie dozwalając mu wybrać takich reprezentantów, którzy byliby „prawdziwymi" jego przedstawicielami.

Memoryał ten nie jest niczem nowem. Raz ułożony służył najpierw za szablon do protestów przeciwko wyborowi wszystkich tych posłów z IV i V kuryi, którzy otrzymali mandaty od ludności jako kandydaci krajowego komitetu wyborczego. Strona materyalna zawartych w nim zarzutów odpartą została w Izbie poselskiej jeszcze na wiosnę roku zeszłego przez ówczesnego prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego na podstawie szczegółowych dochodzeń urzędowych. Wiele światła na machinacye opozycyjnych stronnictw ruskich rzuciły procesy karne, przeprowadzone prawie we wszystkich trybunałach Galicyi wschodniej przeciwko obałamuconym przez ich agitatorów włościanom, za gwałty i rozruchy wyborcze.

W myśl zasady, iż w tych wypadkach winną była „ręka", nie „ślepy miecz" kary wypadły możliwie jaknajłagodniej dla ekscedentów, gdy wyrokujący sędziowie dobrze wiedzieli o tem, iż owa tajemna ręka kierująca, która właściwie pchała lud do ekscesów, w porę umiała wycofać się z akcyi.

Spokojne, przedmiotowe roztrząsanie dziejów włościańskich rozruchów wyborczych przez sądy, nie mogło być przyjemnem komitetowi *Narodnego Domu*. I dlatego uprzedzając te procesy wydał tenże komitet w marcu r. z. zapomniany już dziś zupełnie manifest, adresowany z pompą: *„Do ludów Austryi i ich zastępców"* — którym napiętnował generalnie wszystkie trybunały sądowe w Galicyi jako nie zasługujące na wiarę, stronnicze i uprzedzone.

Powiedziano było dalej w tym memoryale, że gdy we wschodniej części kraju w ruskich okręgach włościańskich wybrano 19 Polaków i Rusinów takich, którzy nie cieszyli się poparciem komitetu *Narodnego Domu* a tylko trzech „prawdziwych" narodowych ruskich kandydatów (Okuniewskiego, ks. Taniaczkiewicza i s o c y a l i s t ę Jarosiewicza!) zapanowało niby z tego powodu w narodzie ruskim *eine ungeheuere Erbitterung*. My tu w kraju co prawda o tem straszliwem wzburzeniu umysłów nic nie wiemy. Ale wydrukowane i rozdane Niemcom wyglądało ono dość efektownie.

Mało jeszcze było tych denuncyacyi. Powtórzył je przeto jeszcze raz poseł dr. Okuniewski we wniosku, obejmującym dziesięć stron bitego druku, w którym cały memoryał oskarżycielski komitetu N a r o d n e g o D o m u przedrukowany został w pełnej osnowie. Wniosek ten podpisany jest przez dra Okuniewskiego i ks. Taniaczkiewicza i przez 74 Niemców, najzaciekiejszych wrogów wszystkich narodowości słowiańskich, a więc i ruskiej.

Teraźniejsze memoryały są tylko nową reprodukcyą owych tylokrotnie już powtarzanych skarg partyj politycznych, które przegrawszy kampanię, chcą ratować zachwianą pozycyę bronią — denuncyacyj.

Zmarły kardynał-metropolita, ks. Sembratowicz i jego zwolenicy są w tych memoryałach zarówno z Polakami potępieni. Po za stronnictwami, do których należą pp. Bohdan Dydyckij, Julian Romańczuk, ks. Czarkiewicz z Bolechowa i kilku młodych prawników przez moskalofilską *Russką Radę* i Romańczukowską *Narodną Radę* do komitetu przedwyborczego desygnowanych — nie istnieją dla tych panów Rusini i ruska narodowa polityka!

Pod wpływem rozumnej pojednawczej polityki sejmu krajowego uspakajają się coraz bardziej spory narodowościowe polsko-ruskie, chociaż ruch narodowy ruski potężnieje coraz więcej, przechodząc z rąk samozwańczych partyj i ich szalbierczych przewódców, w masy ludu, postępującego w uświadomieniu narodowem i kulturze. Memoryał komitetu Romańczukowskiego jest już może łabędzim spiewem partyj, które z „borb" wyrosły, „borbami" stały i tuczyły się, i — da Bóg, od „borb" zginą..

Walka anglo-rosyjska w Persyi.

Lwów 17 sierpnia.

Między Anglią a Rosyą rozpoczęło się teraz uparte już w całej pełni pasowanie się o wpływ w Persyi, którego pojawem była wiadoma historya z pożyczką perską, którą rząd szacha zaciągnął u finansistów angielskich a za dyktatem gabinetu petersburskiego zaniechać jej musiał. Inna walka koncentruje się w mieście Medszed, które zarówno obie rywalki za jeden z najważniejszych forpocztów, a ważniejszy od samejże stolicy, Teheranu poczytują. Stolica perskiej prowincyi Chorassanu jest to istotnie punkt szczególnie położony. W pobliżu jego leżą: od północnego wschodu morze Kaspijskie, na północ rosyjska Turkmenia, na północny wschód wpół rosyjska Bucharya z Merwem i Pamirem, na wschód Afganistan z Heratem.

Wedle wiadomości petersburskich rosyjski jlny konzul na okręg chorasański p. Panafidin donosi, iż Anglicy się obawiają, że w Mechszedzie Rosyanie koncentrują wszelakie przygotowania celem nagłego posunięcia się na Herat. Zaczem rząd angielski założył także w Mechszedzie konzulat własny, którego jedynem zadaniem tylko być może kontrolowanie czynności konsula rosyjskiego, skoro Anglia w całym Chorasanie żadnych nie posiada interesów handlowych i angielscy poddani tylko tu i ówdzie się pokazują. A nadto rząd angielski znacznym kosztem utworzył swoją własną pocztę kuryerską między Mechszedem a perskim portem Gwate na zatoce Perskiej, aby być niezależnym od telegrafu perskiego i z Gwate w lot móc wyprawiać pilne wiadomości do Indyi. Poczta ta służy jedynie do wyprawiania tajnych sztafet politycznych, ponieważ zwykła korespodencya z Indyami na Teheran i Bender-Buszir na zatoce Perskiej wysyłaną bywa.

W zachodniej Europie nie umiano dostatecznie ocenić ważności posterunku mechszedzkiego dla Rosyi. Nie zważano, że Rosya, która nie ma posła w Afganistanie, a więc też niema stałych z nim stosunków politycznych, właśnie z Mechszedu rozpuszcza sieci wpływu swego między Afganami i gromadzi materyały, któreby posłużyć mogły na usprawiedliwienie wdania się Rosyan przeciw „rozbójniczemu ludowi afgańskiemu". Taksamo z Mechszedu utrzymuje Rosya ciągłe stosunki z Chelatem, stolicą Beludżystanu, położonego na południu Afganistanu i wraz z Afganistanem sąsiadującego z północno-zachodnią granicą Indyi angielskich. Tak samo stanowisko jlnego konzula rosyjskiego w Mechszedzie jest trudniejsze i donioślejsze, niż np posady posłów przy państwach bałkańskich.

Otóż, jak dalej z Petersburga pisma niemieckie donoszą, mnożą się oznaki, że zdaniem p. Panafidina zbliżyła się pora na czynne postępowanie Rosyi. Tak np. donosi on w swoich relacyach, iż ze względu na niepewność w okręgu chorasańskim i fanatyczną nienawiść ludności mechszedzkiej Rosya miałaby prawo trzymać na granicy perskiej w w pogotowiu znaczne oddziały kozackie. Panafidin należy do tych polityków rosyjskich którzy na wypadek wystąpienia przeciw Anglii ciągle odradzają drogi przez wysoczyzny Pamiru jako niemożliwe prawie do przebycia, a natomiast wzięcia Anglii w klamry przez Afganistan i Beludżystan doradzają. Z perskim gubernatorem Chorasanu, ks. Rukn-ud-Doule, stryjem szacha umiał Panafidin zawiązać jak najlepsze stosunki i narzucić się mu na doradcę.

Chodziłoby przeto Rosyanom o zajęcie pod jaką formą perskiej prowincyi Chorasanu, aby przez nią dostać się do Afganistanu i Beludżystanu pod sam bok Indyj angielskich.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17 sierpnia.

Nie na mocy preliminaryów pokojowych, ale przed ich ogłoszeniem i zawieszeniem broni, w ostatniej chwili zajęli A m e r y k a n i e M a n i l l ę; miasto poddało się po szturmie na okopy. Zapewne admirał Dewey i jenerał Merrit pod Manillą otrzymali w chwili, gdy już zawarcie preliminaryów pokojowych było pewne, z Waszyngtonu ścisły nakaz zdobycia Manilli, aby rząd amerykański prawem zdobywcy stanął na Filipinach, w ich stolicy.

Powszechną uwagę zwraca usilność, z jaką R o s y a pospiesznie potęguje swoje s i ł y m o r s k i e. Spółka francusko-belgijska założyła, z kapitałem stu milionów franków, warstaty marynarskie w Nikołajewie w porcie Czarnego morza. Wedle pism angielskich będzie to największy tego rodzaju zakład w Rosyi. Pracować ma w nim 10 do 12 tysięcy robotników. Urządzenia dla budowy okrętów wojennych będą większe i doskonalsze, niż wszystkie inne rządowe warstaty morskie na Bałtyku i Czarnomorzu. Zdaniem reprezentanta marynarki angielskiej przy ambasadzie w Petersburgu, nowy zakład w Nikołajewie jest rozleglejszy niż angielski w Portsmouth i obejmuje 70 akrów. Po wykończeniu urządzenia będzie można tam budować równocześnie dwa pierwszorzędne pancerniki bojowe, trzy krążowniki pierwszorzędne i sześć torpedowców. Budują także wspaniałe pontony, które okręt o 15.000 tonnach pojemności, a więc największy, jakie obecnie bywają budowane, zmieścić mogą. Czy ów olbrzymi kapitał przyniesie akcyonaryuszom dobrą dywidendę, to inne pytanie; zapewne w razie kłopotów spółki rząd zakupi cały zakład. Na razie buduje admiralicya rosyjska na rządowych dokach w Nikołajewie dwa pierwszorzędne pancerniki bojowe i kilka torpedowców. Doki rządowe można łatwo rozszerzyć.

Równocześnie zamówiła Rosya u prywatnego towarzystwa w Tulonie pierwszorzędny pancernik o 13.110 tonnach pojemności, o sile 16.500 koni i chyżości 18 węzłów (półpięta mili) na godzinę; jeden krążownik pierwszorzędny o 7.800 tonnach pojemności, sile 16.500 koni i chyżości 24 węzłów, tudzież dwa torpedowce po 820 tonn pojemności, sile 5.700 koni i chyżości 27 węzłów. Są to więc pod każdym względem olbrzymy. Nadto zamierza Rosya zaprowadzić na próbę na niektórych swoich okrętach wojennych działa dynamitowe wzoru amerykańskiego (pomysłu Polaka Zalińskiego) które tak ważną odegrały rolę w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej.

Niedawno temu bawił w Konstantynopolu minister prezydent grecki R a l l i s; s u ł t a n przyjął go bardzo uprzejmie i nadał mu order wysoki, a onegdajsza *Köln. Ztg.* donosi: „Na niedawnem posłuchaniu Rallisa u sułtana rozmawiano o p r z y m i e r z u g r e c k o - t u r e c k i e m. Także na pożegnalnem posłuchaniu konferował Rallis przeszło godzinę z sułtanem, poczem wysłał obszerną relacyę do Aten. Rallis powoływał się wobec sułtana na sojusz prusko-austryacki po wojnie r. 1866." *Köln. Ztg.* mająca znaczenie w sprawach dyplomatycznych, przemawia za przymierzem grecko-tureckiem i radzi Grekom, aby zaniechali starej nienawiści do Turcyi. Jeżeli jest co prawdy w powyższem doniesieniu, to chyba Grecy się przekonali, że Krety nigdy nie dostaną, na co się zdawna zanosi. Rosya, jeżeli będzie mogła, zabierze Kretę dla siebie, a w ostateczności podzieli się z Anglią i Francyą.

Z Sofii zaprzeczają półurzędowo, jakoby podczas pobytu ks. Ferdynanda w Cetyni zawarte zostało przymierze b u ł g a r s k o - c z a r n o g ó r s k i e. Zaprzeczenie to nie bardzo potrzebne, bo cała owa wiadomość tylko śmiech obudziła. A wizyta Rallisa w Konstantynopolu na jeszcze gorszy śmiech wystawia marzenie o lidze państw bałkańskich, do którejby Rumunia i Grecya wchodziły. Obecnie przybył już zapewne do Wiednia k r ó l A l e k s a n d e r s e r b s k i i ma tam zabawić kilka dni, zanim się uda do Karlsbadu.

Do walki o s e r c e A f r y k i przynosi ciekawą, niewiadomo o ile pewną wiadomość *Daily Telegraph* z Paryża. Mianowicie zamierza rząd francuski urządzić nową wyprawę dla wspomożenia słynnej wyprawy Marchanda, który, o ile wiadomo, od wiosny stoi w Faszodzie nad górnym Nilem, mógłby przeto uprzedzić armię anglo egipską w zajęciu Chartumu. Dotychczas nie sądzono, iżby Marchand miał zlecenie wyruszenia do stolicy chalifa, ale gdyby się powyższa wiadomość sprawdziła, to Francuzom z pewnością nie szłoby o podtrzymanie upadającego państwa mahdzistów, tylko o zarwanie dla Francuzów jak największych z onego kąsków.

Tymczasem Francuzi widzą, że Anglicy z całą przezornością organizują swoją wyprawę do Chartumu, a zatem wedle wszel-

---

WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

TOM II.

Jak wiemy, hrabina Konstancya Dłuska mieszkała w Dłusku, wielkich na ówczesne, a olbrzymich na dzisiejsze stosunki, odwiecznych dobrach rodu swego męża.

Liczyła lat pięćdziesiąt i była na nich rozległą dożywotniczką. Po jej śmierci przechodziły one na własność synowców ś. p. jej męża, hrabiów Jarosława i Wojciecha Dłuskich.

Była to kobieta, niegdyś głośna z piękności i sposobu wzięcia się w salonach Warszawy, a znana w Europie.

Od lat bowiem dwudziestu wycofała się z wielkiej areny świata, niepocieszona niewiernością akredytowanego kochanka, którym był rozgłośny człowiek, prawie mąż stanu, zawsze wyjątkowa indywidualność, Spicimir, ojciec ówczesnego ordynata.

Na niej sprawdzał się paradoks któregoś z francuskich romansopisarzy twierdzącego, że ażeby być prawdziwie uroczą, trzeba było urok swój wypróbować.

— Ażeby świat i życie rozumieć, trzeba błądzić — mawiała sama, niewstydząc się bynajmniej przeszłości, która z punktu widzenia filozoficznego zasługiwała na przebaczenie, bo pochodziła z prawdziwego uczucia.

Szczyciła się niemal stosunkami swymi jeśli nie z wielkim mężem, to z wielkim pochłaniaczem serc niewieścich.

Wycofawszy się ze świata, oddała się z zamiłowaniem, nie mając sama dzieci i niepocieszona tą okolicznośolą, wychowywaniu sierot różnego stanu i pochodzenia i wydaniu ich zamąż.

Po śmierci męża, przywdziawszy, jak sama mówiła, drugą żałobę, bo już jedną nosiła, rzuciła się formalnie z pasyą w wychowywanie i mianowanie swych faworytek.

W tej jej dobroczynności wielką rolę grała miłość własna

Była to kobieta nieznosząca samotności a lubiąca feudalne wiejskie życie, w którem topniały duże Dłuska dochody.

I to jeszcze byłoby może nie wystarczyło na bodziec do tak kosztownej a często i niewdzięcznej rozrywki dobroczynnej, gdyby nie wspierały jej jeszcze inne rysy jej indywidualizmu.

Szalenie kochana przez męża, jeszcze namiętniej przez Spicimira, przez świat cały, psuta w epoce jej czarujacej piękności, tak przywykła do atmosfery kadzidła i pochlebstwa, iż bez nich życie wydawałoby się jej pustynią.

Wychowanki, obsypywane dobrodziejstwami, zastępowały wielbicieli podziwiających jej ciało i duszę.

Dodajmy do tego dewocyę, w którą też już to jako w sposób zapełnienia życia, już to jako osoba głęboko i szczerze wierząca, wpadła, a będziemy mieli wytłómaczoną i rozjaśnioną psychicznie dobroczynność kobiety.

Była jeszcze kobietą bardzo piękną, jako typ osoby pięćdziesięcioletniej, która umiała się zestarzeć, a mimo to utrzymać czar niewieści.

Ze swą Bacciarellowską starych portretów cerą twarzy, otoczonej zwojami białych włosów, w których przebłyskiwały złotem ongi Diany blond sploty, z figurą wyniosłą a okrągłą, z marmurowemi rękoma, z oczyma, które zachowywały niebieski turkusów niewyblakłych kolor, była zjawiskiem czyniącem w tej epoce swojego upadku jeszcze duże, a nad wyraz sympatyczne wrażenie.

Niestety, tego wrażenia nie odczuwał często niemal nikt, prócz wychowanek i prezesa Kiślarskiego.

Z nim bowiem łączyły ją stosunki trzydziestoletniej, nigdy niczem nie zamąconej, fałszywą nutą nie draśniętej, sąsiedzkiej przyjaźni.

Oboje jednego roku osiedlili się w tej okolicy, ona wychodząc za Dłuskiego, on żeniąc się z ostatnią Ogińczykówną. Oboje całe życie byli na świeczniku, a zaczynali egzystencyę od wielkich losowych powodzeń, jakiemi były ich małżeństwa.

To też hrabina zerwawszy powoli stosunki z całą okolicą, utrzymywała je z prezesem, jak dawniej serdecznie i ubarwiane odcieniem galanteryi, prezes bowiem całe życie udawał zakochanego w niej wielbiciela.

Jeśli Kiślarski bawił w Starejwsi, niemijał tydzień, by nie składał wizyty w Dłusku, który lubił, jak się lubi świadków swoich najpiękniejszych chwil życia.

I dnia też tego hrabina, spodziewała się prezesa.

Była to późna jesień tego samego roku, w którym łuny Szamotulskich pożarów paniką napełniły całą okolicę i poprzerażały ziemian przybierając przegroźny charakter.

Pani Dłuska bawiła w dużej sali o piętrowej wysokości, dzielącej pierwsze piętro pałacu na dwie połowy.

Był to jej ulubiony pokój, zastępujący angielską hallę, urządzony nie ze zbytkiem, ale z przepychem. Bo jest znaczna różnica międzi temi dwoma pojęciami. Przepych może być dziedzictwem, a zbytek musi być współczesnym.

Ta sala mieściła wszystko, co najpiękniejszego mieścił pałac niewychodzący od paru set lat z rąk rodu.

Rywalizować mogła tylko z zabytkami Starejwsi.

Przez kilka lat, od chwili uwłaszczenia włościan, wszystko dokoła nich się zmieniało. Znikali starego autoramentu sąsiedzi, po większej części wykupieni przez Łukomskiego, chwiali się upartsi, silniejsi, przebieglejsi, zamknięci w ciasnych granicach swych włości.

Dłusk i Starawieś stały tylko siłą tej tradycyi, ogromem swych pańskich fortun. To ich jeszcze bardziej solidaryzowało, prezesa i hrabinę. Zjeżdżali się, by mówić o starych dziejach i ludziach, by wspominać zniknych i wciąż znikających przyjaciół, by radzić nad sposobami utrzymania się w takich okolicznościach, ktore łunami oświecały niedawno tak spokojną i cichą okolicę.

(C. d. n.)

kiego prawdopodobieństwa zamiaru dokonają. Na przyszłej sesyi parlamentu doniesie Salisbury o zajęciu Chartumu.

„W jesieni stanowczo usadowią Anglicy swoje panowanie w kraju faraonów i nikt nie zaprotestuje przeciw osiedleniu się Albionu nad królem rzek, przeciw utworzeniu wielkiego angielskiego państwa afrykańskiego, rozciągającego się bez końca ku południowi, od Aleksandryi do wielkich jezior (w środku Afryki), a od wielkich jezior aż do Kapstadu. Rosya zupełnie zajęta wykończeniem kolei sybirskiej, zagarnięciem Mandżuryi, utwierdzeniem swego stanowiska w Porcie Artura i na wodach chińskich. Niemcy dość już zagarnęły i nie potrzebują turbować się Egiptem. A Francya? Francya nie ma zbyt czasu, aby myślała o sprawie egipskiej, o protektoracie nad chrześcijanami Wschodu — wszak musi myśleć o historyi Dreyfusowskiej!" — woła p. Kerohant, naczelny redaktor *Soleila*.

Z Warszawy

pisał do *Dziennika Poznańskiego* p. X. X. dnia 7 bm.

Urzędowy *Dniewnik Warszawski* ogłosił okólnik generał gubernatora warszawskiego do gubernatorów, w sprawie zakładania gubernialnych i powiatowych kuratoryów trzeźwości, a równocześnie doniósł, że z dniem wczorajszym w Królestwie Polskiem otwartych zostało 10 gubernialnych i 84 powiatowych kuratoryów trzeźwości.

O zadaniu i znaczeniu tych istytucyi pisałem wam już dawniej, powtórzę zatem tylko w kilku słowach, że z chwilą wprowadzenia w życie monopolu wódczanego rząd zaznaczył iż monopol nie ma na celu zwiększenia dochodów skarbu z wódki, ile raczej ograniczenie pijaństwa, w Rosyi strasznie rozpowszechnionego. Chodziło przedewszystkiem o skasowanie szynków, mających interes w rozpajaniu ludności, uznano to jednakże za niedostateczne, postanowiono tedy stworzyć specyalną instytucyą, mającą na celu wpływanie umoralniająco na ludność. Instytucyi tej, powołanej do życia osobną ustawą z d. 20 grudnia 1894 roku, nadano miano kuratoryów trzeźwości i zaopatrzono ją w szerokie atrybucye, mianowicie co do wpływu umoralniającego na ludność.

Dosyć długo wahano się, czy kuratorya trzeźwości zaprowadzić także w Królestwie Polskiem, bądź co bądź bowiem w Petersburgu sobie zapewne zdawano sprawę z tego, że środki kulturalne wpływania na ludność, celem powstrzymania jej od pijaństwa i wytworzenia dla niej rozrywek po za karczmą, muszą iść drogami nieco odmiennemi, w Warszawie niżeli w cesarstwie.

Ale donosiłem wam już, że pod wpływem generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, rada państwa uchwałą z 20 kwietnia, która otrzymała sankcyą cesarską, zgodziła się na wprowadzenie ustawy z 20 grudnia 1894 o kuratoryach trzeźwości z nieznacznemi zmianami także w Królestwie.

Generał-gubernator pospieszył się z utworzeniem komitetu głównego, dalej komitetów gubernialnych i powiatowych, obecnie zaś w okólniku do gubernatorów wyraża nadzieję, że wszystkie komitety do jesieni przystąpią do rozwinięcia działalności.

Trudno zaiste postawić jakikolwiek horoskop tej działalności kuratoryów trzeźwości w Królestwie Polskiem. Z ostatniego mego listu już wiecie, że do głównego na całe Królestwo Polskie komitetu, mającego czuwać nad działalnością kuratoryów, powołano wyłącznie urzędników rosyjskich. Wynika to zresztą z samej ustawy, która wyraźnie wymienia osoby, mające zasiadać w komitetach, ale tego rodzaju biurokratyczna organizacya ma zupełnie inne znaczenie w cesarstwie, niżeli u nas, gdzie czynowniotwa nie można zaliczyć do sfer, posiadających wpływ na społeczeństwo. A wpływ przecież muszą mieć ci, którzy mają umoralniać społeczeństwo.

Komitety gubernialne i powiatowe które obecnie zostały utworzone, składają się bodaj też wyłącznie z urzędników Rosyan. Komitety te obecnie natychmiast mają przystąpić do dalszej organizacyi swego składu osobistego drogą wyboru członków czynnych, o których jest mowa w art. 8 ustawy.

Otóż co do wyboru tych ostatnich obecna instrukcya jenerał-gubernatora powiada dosłownie, co następuje:

„W wyborze członków czynnych prócz warunków ogólnych należy zwrócić szczególną uwagę na moralną i polityczną prawomyślność osób wybieranych, ich zdolności i szczerą gotowość do przyjścia z pomocą kulturnej działalności kuratoryum w duchu zamiarów rządowych, skierowanych do rozpowszechnienia wśród ludu zdrowego pojęcia o szkodliwości używania trunków i do wyszukania środków, celem dania ludowi możności spędzania wolnego czasu po za obrębem szynkowni. Przytem należy koniecznie mieć na względzie, że według art. 10 ustawy, na członków czynnych mogą być zapisywane nietylko osoby pozostające na służbie rządowej, ale i prywatne, w nieograniczonej liczbie, bez różnicy stanowiska społecznego, a przytem kobiety na równi z mężczyznami."

Członkowie czynni podlegają zatwierdzeniu jeneral-gubernatora.

Otóż od tego dalszego stadyum organizacyi wszystko będzie zależało. Że na członków czynnych powołanych zostanie bardzo wielu przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa polskiego, to kwestyi nie ulega. Jakkolwiek okólnik jeneral-gubernatora kładzie nacisk na prawomyślność polityczną obok moralnej, znajdzie się wśród nas dużo osób odpowiadających temu warunkowi, chociaż często najprawomyślniejszy nie wie, dla czego urzędownie za takiego nie uchodzi.

Zachodzi teraz pytanie, czy i jak członkowie urzędnicy i członkowie nie urzędnicy, zdołają się porozumieć ze sobą co do środków, które mają oddziaływać na umoralnienie ludności. Przypuszczam, że jeszcze łatwiej nastąpi porozumienie w kwestyi środków używanych przeciwko alkoholizmowi, bo te nareszcie na całym świecie są te same, ale co stworzą nowe kuratorya dla zastąpienia chłopu szynku i jakie obmyślą dlań rozrywki umysłowe?

Będzie to pewnie próba wspólnej dobrowolnej działalności naszego czynowniotwa ze społeczeństwem. Powiadam dobrowolnej, bo przyjęcie godności członka czynnego nie jest obowiązkowem, mojem zdaniem jednakże należałoby ją przyjmować i zdaje mi się, że prasa nasza nie dosyć na to nawoływała. Trzeba koniecznie zrobić próbę, jeżeli się ta próba nie uda, nie trudno usunąć się, ale obowiązkiem naszym jest próbować wszelkiej działalności publicznej w interesie społeczeństwa. Jeżeli nie z naszej winy się nie powiedzie, będziemy przed sobą samymi i sumieniem swojem wytłómaczeni.

Wielka szkoda, że utworzenie warszawskiego komitetu miejskiego zostało nieco odłożone, jak *Dniewnik* objaśnia „aż do chwili zatwierdzenia przez ministerstwo członków tego komitetu z pośród osób urzędowych". Warszawa bądź co bądź w życiu intelektualnem przoduje prowincyi, a losy komitetu warszawskiego i jego działalność byłyby także decydującemi dla społeczeństwa pozaurzędowego w kuratoryach trzeźwości w kraju całym.

Wspomniałem powyżej o wymaganej także prawomyślności politycznej u przyszłych członków czynnych kuratoryów trzeźwości. Otóż z tego powodu przypomina mi się pewien wypadek, wielce charakterystyczny co do poglądów na ową prawomyślność. W gubernii radomskiej umarł niedawno włościanin Miziołek, któremu dzienniki nasze poświęciły obszerne wspomnienie.

Był to istotnie rzadki okaz. Samouk, liczący w chwili śmierci zaledwie 31 lat, pracując ciągle jako włościanin na roli, pomimo to nauczył się tak wybornie pisać po polsku, że listy jego, z których jeden mi pokazywano, bez najmniejszej poprawki mogły iść do druku. Pisząc pod pseudonimem Radomczyka, Moziołek był współpracownikiem dwóch tutejszych gazet ludowych: „Zorzy" i „Gazety Świątecznej" oraz „Słowa". Fakt, że z wszystkich większych pism najbardziej sobie upodobał „Słowo" świadczy o kierunku jego myśli. Był szczerze wierzącym katolikiem i przytem o potrzebie porządku społecznego i jego organizacyi miał poglądy, których chyba najkonserwatywniejszy obywatel państwa nie potrzebowałby się powstydzić. Pokazywano mi pewien memoryał przez niego napisany o różnych stosunkach i urządzeniach społecznych, którego nie mógłby nie zaaprobować sam ks. Imeretyński.

Otóż pomimo to wszystko Moziołek nie był błahonadieżny, bo podobno kiedyś jakiś żandarm czy strażnik ziemski u niego widział jakiś sztych lichy, przedstawiający Kościuszkę. Zachorowawszy parę lat temu, Moziołek chciał wyjechać z porady lekarzy do Krynicy, ale władze mu odmówiły paszportu, jako nieprawomyślnemu. W $1^{1}/_{2}$ roku później umarł. Może Krynica byłaby go uratowała ku zadowoleniu tych wszystkich, którzy cenią dobry wpływ na lud. Moziołek miał istotnie wpływ wielki na włościan i chłopów a jego działalność dla kuratoryów trzeźwości byłaby mogła być bardzo korzystną, ale Moziołka nie wybranoby członkiem czynnym, bo on biedak nie był — błahonadieżny. Jedno z z tutejszych pism ludowych podobno chciało urządzić składkę na wdowę po Moziołku, która pozostała w trudnem położeniu materyalnem. Rzecz oparła się o generał-gubernatora i podobno z powodu nieprawnomyślności zmarłego odmówiono pozwolenia na składkę. Jeszcze biedną wdowę ścigają za nieprawomyślność nieboszczyka, a gdybyśmy mieli wielu tak „nieprawomyślnych" to zapewne idee przewrotowe nie szerzyłyby się między klasami mniej zamożnemi.

Opowiedziałem tak obszernie historyą zmarłego, obawiam się bowiem, że w nowych kuratoryach trzeźwości, urzędowa, patentowana prawomyślność polityczna weźmie górę nad moralną i rzeczywistą, obawiam się zaś, że ci urzędowo prawomyślni patentowani do poskromienia pijaństwa się nie przyczynią.

ODPUST.

W literaturze europejskiej zyskały sławę dwa wstrząsające opisy pielgrzymek religijnych. Jeden z nich jest pióra Zoli w wielkim jego paszkwilu na religię, zatytułowanym „Lourdes" — drugi umieścił Włoch d'Annunzio, wstająca gwiazda na niebie literackiem, w dziele swojem „Tryumf Śmierci".

Nasza literatura pozyskała podobny opis pielgrzymki na Jasną Górę, a dokonał go świetny stylista, młody pisarz Władysław Szczepan Reymont, który sam brał udział w pielgrzymce i spisał z niej odniesione wrażenia. Dłuższa ta praca kończy się następującym ustępem, mogącym służyć do porównania z pracami Zoli i d'Annunzii jako twór polskiego ducha.

Upadająca z wycieńczenia kompania dochodzi do miasteczka Mstowa. Noc już. Wszyscy cieszą się myślą snu i odpoczynku. Nogi pokaleczone, siły wyczerpane, ale w Mstowie nie ma gdzie spać. Inne kompanie przyszły wcześniej. Korytarze klasztoru zapchane ludźmi, a wszyscy tak samo zmęczeni. Na schodach, ba na placach, w rowach pełno pielgrzymów, śpiących snem twardym. Zbiera się na deszcz, trzeba koniecznie dachu nad głową. Znalazła się wreszcie cinpka jakaś, ale tak mała, że kto dostał miejsce na głowę, nóg nie miał gdzie podziać. Powietrze takie, że bezpieczniej pod wozem na rynku. Wszystko na świecie mija i ta noc ostatnia minęła. Zajaśniał dzień wniebowzięcia, w którym pielgrzymi ujrzą stolicę Królowej Niebios.

. . . .

Ostatni dzień!... znać to na wszystkich twarzach.

Gdyśmy przeciągali przez puste uliczki owego Mstowa, tom w tym brzasku porannym zpostrzegł na bruku krwawe plamy: to ci, którzy idą przed nami i śpiewają, znaczą bosemi nogami bruk.

Wychodzimy na jakieś prawdziwie górskie drożynki. Słońce wschodzi, ale tonie natychmiast we mgle i tylko je lekko zapurpurza. Ścieżki są strome i pełne ostrych kamieni. Okolica górzysta, widać nad mgłami łyse szczyty.

Idziemy tak prędko, że wszystkie piersi rzężą, a na każdym szczycie i wyniosłości wszystkie oczy zanurzają się we mgle; niespokojne, gorące spojrzenia szukają w tumanach szarawych konturów wieży Częstochowskiej.

Przystają i z wyciągniętemi głowami stoją chwilę...

Nic nie widać, cały świat zdaje się być zatopiony w tej ruchomej masie.

Naraz jakiś dreszcz dziwny przeleciał po tłumach.

Słońce podniosło się po nad mgły i w dali, wprost nas, zarysował się cień, niby majak wyniosły i zapadł, bo mgły, jakby uderzone siłą światła, zakłębiły się i jak puchy wyległy rozstrzępione, zakrywając wszystko.

Niby jęk zawodu zaszemrał i zwolna jakby się zawiązała cicha i zawzięta walka pomiędzy tłumem a mgłami.

Rozpalone spojrzenia, o krwawym blasku zmęczenia, tętna serc przyspieszone, wszystkie czucia spotęgowane, wszystkie głosy o chrapliwem z natężenia brzmieniu, łączyły się i płynęły strumieniem ognia, wsączały się w te mgły i jakby je wypijały, że stawała się coraz rzadszą.

Ten dreszcz, przenikający co chwila, tak oślepiał i obezprzytomniał, że darli się wprost naprzód.

Krwawych piętn na ziemi i kamieniach było coraz więcej, ale szli bez uwagi na ból, na krew płynącą z nóg, znajdowali siłę w tej bliskości celu.

Na Przeprośnej Górce zatrzymaliśmy się. Bracia niektórzy wystąpili z ostatniemi przemowami. Zaczęły się szepty oczyszczań jednych przed drugimi. — Głos przemowy brzmiał głucho w mgle, ale nikt prawie nie słuchał Wszyscy mieli uszy, oczy i serce gdzieindziej.

Zbiegliśmy prawie z tego stromego bardzo wzgórza i znowu ten dreszcz denerwujący...

Słońce podniosło się, i ten majak wieży, odbicie pewnie, jakby się oderwał od podstaw i unosił przez chwilę nad oparami i chwiał, połyskując szczytami, aż go nowa i ostatnia fala mgieł przysłoniła.

Stanęliśmy wreszcie na ostatniem wzgórzu i stali przez mgnienie, wpatrzeni, jak te tumany ściągały się jakiemiś warstwami, jak szły skłębione i podarte w górę, aż przestrzeń czysta została i wszystkie oczy uderzyły się o tę górę z wieżą na szczycie.

— Marjo! — buchnęło jak płomień z tysięcy piersi i tysiące ciał runęły na ziemię z krzykiem radości. Widok ten, niby orkan rzucił te wszystkie głowy w proch.

— Matko! — wołały głosy zduszone radością i uniesieniem, i zaczęły łzy płynąć rozradowania, a oczy promienieć miłością; wszyscy się trzęśli w łkaniu, co serce rozsadzało, i nie było ani jednej duszy, ani jednej woli, coby nie leżała w zachwycie łzawym.

I ten płacz tak się podnosił, że przechodził w jęk, w ryk prawie, zalewał mózgi i serca i stapiał wszystkich w jedną bryłę drgającą w łkaniu, w czucie jedno, wyrywał ze wszystkich serc smutki, bóle, całą gorysz istnienia, wszystkie twarde nędze, wszystko co przecierpieli, i płynął do stóp Dobra i Pocieszenia.

I ta głęboka, boska po prostu, przez moc swoją rytmika płaczów, próśb i entuzyazmu długo dźwięczała w powietrzu, okręcała wszystkie ciała, przepalała je, niby wicher ognisty, i przekuwała dusze na inną miarę.

Popowstawali i wszystkie twarze rozsłoneczniły się nagle, spotężniały w wyrazie.

Zaśpiewali pieśń do Matki Boskiej, i szli z siłą światłości dziwnej w oczach, z uśmiechami na chudych twarzach, pełnych śladów utrudzenia, a akcenty tego hymnu tryumfalne, szerokie, jak świat, dzwoniły niby spiż serc i biły nad ziemią pełną wiosny i słońca.

Po przemowie jednego z ks. Paulinów, weszliśmy do Jasnogórskiego kościoła.

Tutaj — nie jestem w stanie dać nic — com uczuł sam, zostawiam dla siebie.

. . . .

Poszedłem wysłuchać mszy w kaplicy Matki Boskiej i ujrzeć chwilę odsłonienia cudownego obrazu.

Ścisk był niewypowiedziany, ludzie tak się zwarli, że rozszczepić się im trudno; co chwila wynoszono pognieconych i omdlałych.

Zaczęła się msza.

Ciche tony fletów wibracyą spiralną i jakby złotawą wlewały się w ciszę i niby lśniącą siatką osnuwały dusze, potem skrzypce przenikające głosy podnosiły w śpiewie pełnym uczucia i rozpylały się jak woń róż, a organy brzmiały cicho i daleko niby szum morza które zwolna bije i przelewa się przez brzegi, a potem burzy się głucho, potężnieje w sile, huczy burzą, miota i wybucha piorunami, które trąby mosiężne rzucają z przeraźliwością, i robi się chaos jakiejś rozpaczy bezbrzeżnej, która szaleje, łka i prosi — aż flety, niby chór anielski, odzywają się w pianach i śpiew rzewny, słodki wlewa się szeroką gamą i uspokaja odmęty, i płynie pod stropem kaplicy, jak pocieszenie, przenika dusze rozrzewnienieniem i kołysze je słowami łaski — i milknie w nagłej, chwilowej ciszy Podniesienia, przerywanej tylko ostrym, niby stalowymi blaskami, dźwiękiem dzwonków.

Naraz ze wszystkich instrumentów bije pieśń, ze wszystkich serc zrywa się huragan krzyków i westchnień, i wszystko to skłębione, zmięte, unicestwione pada w proch przed odsłonionym obrazem Matki Bożej, a przez ten mur ciał przeciska się jakaś dziewczyna, podtrzymywana przez matkę — idzie o kuli, oczy ma zwarte, wyciąga ręce do obrazu i głosem wielkim, potężnym, niewysłowionem brzmieniem wiary, woła:

— Maryo, uzdrów mnie!... Maryo, uzdrów mnie!...

I pada na ziemię, jak drzewo podcięte, lecz zrywa się i już bez kul, wyprostowana, jaśniejąca, woła:

— Maryo! Widzę! — Maryo! Idę!...

I szła ku ołtarzowi, a burza ryku prawie nieludzkiego zerwała się ze wszystkich serc i biła do stóp Tej z taką miłością patrzącej.

A dziewczyna szła podrywając się, jak ptak do odlotu, i z uśmiechem niewypowiedzianej podzięki, z oczyma jak habry błękitnemi, z rękoma wyciągniętemi, dyszała dziękczynieniem, pełnem radości, łez, olśnienia.

— Maryo! Maryo! — i padła w proch, objęła rękoma kamienie i blademi usty przywarła do nich, pod stopami Tej, co tam ze spokojem i słodyczą siedziała z Jezusem na ręku, i jak matka, pełna była pobłażania i miłości.

A lud cały w jękach, w skowycie leżał i łzami serc, mózgami, krwią, miłością — sławił dobroć i żebrał zmiłowania.

Kościół zdawał się otwierać z wierzchu, aby przepuścić tłumy dusz, które się rwały w modlitwie w nieskończoność, a wysoko jakby się rozwiewał płaszcz błękitny i ogarniał wszystkich, a jakieś ręce białe i oczy promienne błogosławiły, koiły, uspakajały, krzepiły serca, dawały zapomnienie i moc wytrwania.

A te rzesze ludzkie coraz więcej zatapiały się w szlochaniu i zdawały się odpływać w zaświaty na fali muzyki, która jak Archanioł Pocieszenia, szła naprzód i niosła wszystkie dusze tam — skąd wyszły: do źródła dobra i szczęśliwości...

KRONIKA.

Lwów dnia 17 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wrócił do Lwowa.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta departamentu dyrekcyi poczt i telegrafów Mojżesza Sipsera ze Lwowa do Wiednia.

Sąd krajowy wyższy krakowski przeniósł kancelistów sądowych: Antoniego Nowickiego i Wiktora Adama Maziarskiego pierwszego z Radłowa do Dębicy, drugiego z Dębicy do Radłowa.

Wicerektorem ruskiego seminaryum duchownego lwowskiego zamianowany został spowiednik katadralny z Przemyśla, ks. T. Jarema.

Srebrne guldeny zepsute lub przedziurawione mają być wymieniane, wedle rozporządzenia ministeryalnego, do 15 lipca 1899.

Wdowy i sieroty po księżach ruskich mają pobierać z początkiem roku 1899: wdowy po 200 zł. a sieroty po 40 zł. rocznie aż do skończenia 24 roku życia. Odnośny reskrypt znajduje się już w namiestnictwie.

Siedm wypadków tyfusu plamistego stwierdzono we Lwowie do dnia 11 bm. Ulica Słoneczna, św. Marcina, Kleparowska i plac Strzelecki zostały tą chorobą nawiedzone, z tych pierwsza z wymienionych aż czterema wypadkami. Ze strony władzy sanitarnej poczyniono stosowne zarządzenia w celu zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się tyfusu plamistego, lecz także i publiczność starannie unikać powinna spożywania niedojrzałych owoców i nadmiernego oziębiania żołądka. W pierwszym rzędzie należy czysto utrzymywać pomieszkania i odświeżać w nich powietrze.

Odlew pomnika Sobieskiego, który stanie na Wałach Hetmańskich we Lwowie, a którego ustawienie wymagać będzie około dwóch tygodni czasu, przybył już do Lwowa. Mierzyć będzie przeszło 4 metry wysokości.

Sprawę tłumacką, w której jako oskarzony występuje Gumiński i towarzysze, a która obecnie znajduje się w tem stadyum, że przeciw aktowi oskarzenia wnieśli obwinieni sprzeciw, postanowiła prokuratorya państwa oddać innemu sądowi a nie stanisławowskiemu i postawiła wniosek, aby delegowanym był do tej sprawy sąd lwowski.

Pożar od pioruna wybuchł 11 b. m. w Sielcu Bełskim pod Sokalem. Płomień zniszczył chałupę wedle legendy, stawianą jeszcze za czasów napadów tatarskich. W izbie piorun zabił kobietę, która wlazła na piec, ażeby osuszyć odzież. Ogień, który powstał od pioruna zniszczył również stodołę, a w niej cały zbiór zboża i siana.

W kursie ogrodniczym i sadowniczym urządzonym w Stanisławowie przez miniony tydzień za staraniem lwowskiego towarzystwa gospodarskiego, a pod kierunkiem ks. Antoniego Głodzińskiego, profesora seminaryum nauczycielskiego i rutynowanego agronoma, wzięło udział przeszło 40 nauczycieli ludowych nawet z dalszych stron, ksiądz gr. kat. i dwóch chłopów. Prawie wszyscy pobrali po 10 zł. od towarzystwa gospodarskiego jako zapomogę. Zrana ks. Głodziński miewał wykłady, popołudniu zaś ilustrował wykład praktycznie w stanisławowskich sadach i ogrodach. Kurs trwał dni 6.

Burmistrza monasterzyskiego Nuchima Nigelesa uwięziono onegdaj za to, że starał się wpłynąć na świadków, których sąd miał przesłuchać w sprawie dwóch lichwiarzy Bauera i Hechta.

Domniemanych sprawców zbrodni popełnionej pod Przemyślanami na rodzinie karczmarza Habera, dwóch braci Kornów i dziewierza ich Feldsteina sędzia śledczy uwolnił z więzienia, ponieważ aż siedmiu świadków dali na to, iż w czasie, gdy morderstwo spełniono byli w Brzeżanach.

Na rozprawie o rozruchy frysztackie przesłuchano we wtorek wszystkich oskarzonych, którzy przeważnie zeznają, iż pijani wpadali do sklepów i kilku świadków, jakoteż pokrzywdzonych żydów. Leow dostał od *Alliance Israelite* 1.400 zł. odszkodowania a na rozprawie twierdził, że ludzie gdy był chory nosili na jego intencyę świece do kościoła, podczas rozruchów zaś o tem wszystkiem zapomnieli. Herlachowa nie dostała z nikąd odszkodowania i żąda 400 złr. Wyrok zapadnie w środę wieczorem.

Za rozruchy antyżydowskie w Godowie sąd rzeszowski skazał z 25 oskarzonych chłopów trzynastu: Franciszka Ziobrę i Władysława Zamorskiego na 3 miesiące, Franciszka Gorczyka i Władysława Gomółkę na 2 miesiące, Mikołaja Moskala i Macieja Wojtaszka na 3, Izydora Klimka na 2, Franciszka Szczygła i Franciszka Ziobrę na 4, Wojciecha Piękosza na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem, Antoniego Wodykę skazano na 3 a Władysława Robitę na 2 tygodnie aresztu. Resztę chłopów oskarzonych uwolniono.

Utonął w Wiśle pod Tarnobrzegiem komisarz Starostwa niskiego p. Barbacki.

Architekt krakowski p. Talowski, który w Krakowie wiele pięknych i oryginalnych domów zbudował, a którego prace były ogłaszane przez akademię londyńską, został przez jednego z londyńskich bankierów Loewenfelda powołany do opracowania wielkiego grobowca rodzinnego.

Zabójstwo. Dnia 14 bm. zabili tracze z Kulikowa, zatrudnieni na obszarze dworskim w Stawczanach na gościńcu z Zimnej Wody do Hoszan, parobka Michała Melnyka. Śledztwo w toku.

W Skałacie wybuchł we wtorek wielki pożar, który w środę zdołano zlokalizować. Ogółem spłonęło 300 domów, między nimi urząd pocztowy, urząd podatkowy i starostwo. Jako pierwszą doraźną pomoc wysłało namiestnictwo dziś 1000 zł.

Pożar wybuchł o godzinie 3 popołudniu w dzielnicy żydowskiej. W krótkim czasie objął kilkadziesiąt domów i zagroził kościołowi, starostwu, budynkowi sądowemu i budynkow. urzędu podatkowego. W środę nad ranem pożar zdołano zlokalizować. Dymiące się zgliszcza zalewają wodą straże pożarne, które przybyły z Tarnopola i Grzymałowa.

Zgorzało do 300 domów, — 1800 ludzi pozostało bez dachu nad głową i bez chleba. Ofiar w życiu ludzkiem nie ma — wielu jest natomiast poparzonych i pokaleczonych. Starosta p. Szydłowski zorganizował niezwłocznie akcyę ratunkową i zarządził tymczasowe umieszczenie starostwa i urzędu podatkowego, których budynki spłonęły. Wszystkie akta i kasę podatkową uratowano. Także budynek poczty spalił się.

O Paderewskim kolportowały dzienniki angielskie wiadomość, iż utracił zdolność władania dwoma palcami. Niemieckie dzienniki przyjmując tę wiadomość z pewnem zastrzeżeniem, dodają jednak od siebie, że gdy Paderewski w maju b. r. nie przybył, pomi-

mo zapowiedzi na uroczystości muzyczne do Akwizgranu, obiegały już wówczas o nim podobne wieści. Opowiadano między innemi, że stał się tak nerwowym, iż został straconym dla sztuki. Było to nieprawdą. Obecnie pogłoskom zaprzecza energicznie jeden ze szefów fabryki instrumentów Erarda. Paderewski na początku b. r. cierpiał istotnie na reumatyzm w palcach, od kilku miesięcy jednak bawi na wsi i przez nie zwykle długi przeciąg czasu nie dał się słyszeć wielbicielom swojego talentu. Paderewski we wtorek przyjechał do Wiednia, skąd zaraz wieczorem odjechał do dóbr swoich Cerkowic w Galicyi, gdzie zabawi dwa tygodnie. Późną jesienią wykonaną będzie w Dreźnie opera Paderewskiego. Kantata Mickiewiczowska już jest skończoną, a wykonaną będzie tej zimy we Lwowie. Paderewski śmieje się z alarmujących pogłosek, rozsiewanych o jego zdrowiu.

Katastrofa w kopalni. Wielkie nieszczęście wydarzyło się onegdaj w Starej Wodzie na Śląsku austryackim w tamtejszym szybie górniczym. Czterech górników zostało zabitych z powodu urwania się kosza, którym do szybu się spuszczali. Kosz rozbiła spadająca szyna żelazna.

Kongres urzędników prywatnych i państwowych pomocniczych, który obradował w Wiedniu przez dwa co dopiero minione święta uchwalił zorganizować wszystkich w Austryi urzędników prywatnych i państwowych pomocniczych na socyalistycznej zasadzie walki klas w stowarzyszeniach zawodowych.

Straszne burze szalały w ostatnich dniach nad gubernią płocką w Królestwie Polskiem. Orkan, któremu towarzyszyły w wielu miejscach oberwania się chmur i gęste pioruny pozrywał dachy z mnóstwa domów i zrządził w polu niezmierne szkody. Zginęło wiele sztuk bydła, wiele drzew wywróconych z korzeniami, zżęte zboże zniosła woda z pól, a donoszą, że od piorunów 23 ludzi straciło życie.

Rugi pruskie. Z Brzezinki na Śląsku pruskim wydalono onegdaj 32 robotników galicyjskich, przybyłych tamże na robotę. Odstawiono ich do granicy pod eskortą policyanta i żandarmów.

Stwierdził naszą żywotność jeden z dzienników berlińskich, a mianowicie *Berliner Zeitung*, który w obszernym artykule onegdaj wywodził, że jeżeli Niemcy wysoko cenią swoje uczucia narodowe, to powinni tak samo cenić je u Polaków. Jeżeli inaczej postępują, to dochodzą do takich rezultatów jak w Księstwie, w którem mimo germanizacyjnego nacisku polszczyzna wcale nie zamiera.

Królewiecka komisya rentowa pruska postanowiła w myśl życzeń hakatystów nie dopuszczać Polaków do nabywania włości rentowych.

Ziemi w rękach polskich jest w Księstwie Poznańskiem wedle ostatniej statystyki dziennikarskiej w rękach szlachty 2,408.000 morgów, w rękach chłopskich 2,993.000 morgów, a w rękach niemieckich jest u szlachty 4,372.000 morgów, a u chłopów niemieckich 1,496.000 morgów. Niemcy mają ogółem przewagę o 400.000 morgów.

O podatki. W Sofii omal nie przyszło onegdaj do groźnych zaburzeń robotniczych. Podczas ostatniej wypłaty tygodniowej robotników zajętych przy kanalizacyi miasta zjawili się bowiem urzędnicy podatkowi i zażądali od robotników złożenia opłaty t. z. patentowej, będącej pewnym rodzajem podatku zarobkowego, a wynoszącej po 3 franki od głowy. Robotnicy sprzeciwili się temu żądaniu stanowczo i zelżyli urzędników, którzy wreszcie, widząc wzburzenie, jakie panuje między robotnikami, oddalili się.

Strejk wrocławskich murarzy po kilkotygodniowem trwaniu zakończony został. Strejkujący ponieśli zupełną klęskę i nie przeprowadzili ani jednego ze swych żądań.

Los unitów w Rosyi. Car onegdaj, jak donieśliśmy zatwierdził następujące przepisy postępowania przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych b. grecko-unitów dyecezyi chełmsko-warszawskiej są następujące:

1) Wszyscy b. greko-unici, z mocy aktu połączenia ich na nowo z Kościołem prawosławnym w roku 1875, uważani są za prawosławnych.

2) Potomkowie b. greko-unitów są uznani za prawosławnych, chociażby byli ochrzczeni przed rokiem 1875 w kościele.

3) Potomkowie rodziców wyznania rzymsko-katolickiego, ochrzczeni przed rokiem 1875 w cerkwiach greko-unickich, mogą być niezaliczani do b. greko-unitów.

4) Zrodzeni przed rokiem 1875 z małżeństw mieszanych b. unitów z katolikami zaliczają się: osoby płci męskiej do wyznania ojca, osoby płci żeńskiej — do wyznania matki.

5) Do próśb osób, starających się o wyłączenie z liczby parafian prawosławnych, winny być dołączane kopie metryk lub wyciągi z akt stanu cywilnego o urodzeniu i chrzcie petenta, a w razie potrzeby również wyciągi z akt urodzenia i zaślubin ich rodziców albo zaświadczenia właściwych parafii, że ani w księgach cerkiewnych, ani w aktach stanu cywilnego nie masz tego rodzaju dokumentów.

6) Podającym prośbę, a nie mogącym złożyć wskazanych w artykule poprzednim aktów urodzenia, wolno starać się o przeprowadzenie odpowiedniego badania, celem orzeczenia, do jakiego wyznania należeli zarówno oni sami, jako też ich rodzice. W tenże sposób określa się wyznanie dzieci nieprawych, nie mogących złożyć metryki swojego urodzenia, jako też swoich matek.

Uwaga. Przepis niniejszy nie rozciąga się na osoby, które dotychczas nie otrzymały sakramentu chrztu świętego.

7) W braku metryk urodzenia i chrztu, należenie do danego wyznania może być udowadniane dokumentami na piśmie lub zeznaniami świadków, że dana osoba przyjmowała św. sakramenta i przestrzegała ustaw i obrzędów Kościoła unickiego albo katolickiego.

8) Prośby zbiorowe o określenie przynależności wyznaniowej całych wsi lub danego grona osób, nieskładających jednej rodziny, pozostawiają się bez rozpoznania.

9) Sprawami o przynależności wyznaniowej b. greko-unitów zawiaduje zwierzchność dyecezyalna chełmsko-warszawska, która wszczyna takie sprawy na prośbę interesowanych.

10) Na postanowienia zwierzchności dyecezyalnej wolno zanosić skargi do św. Synodu. Rzeczone skargi należy podawać w terminie dwumiesięcznym od daty oznajmienia petentom decyzyi zwierzchności eparchialnej. Orzeczenia św. synodu winne być uważane za ostateczne.

Pożary w Rosyi. W Mytyszczach na torze kolei moskiewsko-jarosławskiej, spaliły się onegdaj wielkie warstaty wagonów i składy drzewa, pozbawiając roboty około 1000 robotników.

W Niżnym Nowgorodzie nad brzegiem Oki w sześcio-piątrowym młynie parowym Doszkirowa wybuchł onegdaj pożar, który gnany gwałtownym wichrem przerzucił się na pobliską wieś Kotycę i zniszczył tam 50 domów. Spaliło się 13 robotników, a wielu jeszcze nie odszukano. Straty wynoszą do dwóch milionów rubli.

Fałszywy Tichborne. Sprawa fałszywego Tichborne najsłynniejszego z procesów karnych angielskich bieżącego stulecia, o której pisały dzienniki przed kilku miesiącami, z powodu śmierci fałszywego sir Tichborna wyszła znowu na jaw. Ostatni rąbek tajemniczy został wreszcie uchylony. Ukazał się nowy świadek, nijaki Healem, który przez lat trzydzieści milczał, choć dzienniki angielskie, amerykańskie i australijskie wzywały głośno i długo do zeznań tych wszystkich, którzy mogli cokolwiek w sprawie tego oszustwa powiedzieć. Teraz dopiero, gdy oszust umarł, Healem zdecydował się opowiedzieć, jak się rzeczy miały. Wiadomo, że sprawa toczyła się o nieprawne pretensye do tytułu i dziedzictwa po sir Rogerze Tichborne, jednym z największych magnatów angielskich, który zginął jakoby w katastrofie okrętu „Bella" zdążającego do Rio de Janeiro. Otóż po latach kilkunastu rzekomy Sir Roger zjawił się i dopominał się o swoje prawa, wytaczając proces kuzynowi i spadkobiercy. Rodzona matka wzięła oszusta za syna. Zdumiewano się, skąd znał wszystkie tajemnice rodzinne. Healem wyjaśnia tę zagadkę. Wedle jego zeznań, sir Roger nie zginął w katastrofie, lecz razem z późniejszym pretendentem do nazwiska i tytułu Ortonem oraz niejakim Creswellem przypłynął do Australii i w mieście Maryborough założył rzeźnię. Niezawsze kupowali bydło, częściej je kradli. Po latach kilku rozwiązali spółkę i każdemu z nich dostało się po 1,700 funtów sterl. Spólnicy weszli w służbę do niejakiego Davisa, a bojąc się, aby nie wykryto kradzieży bydła, sir Roger Tichborne odesłał swoje pieniądze do pewnej damy w Sydney, jako depozyt przyjaciela. Po pewnym czasie Tichborne znikł nowy świadek powiada, że został zamordowany.

Tichborne często się upijał i w chwilach takich opowiadał o swojej przeszłości, krewnych i kraju rodzinnym. Artur Orton spisywał to wszystko w swoim notatniku. Te zwierzenia spowodowały jego śmierć i wszystko co po niej wynikło. Orton zamordował go przy pomocy Creswella, którego następnie w domu obłąkanych osadził, sam zaś udał się do Anglii z pieniędzmi własnemi, Creswella i Tichborne'a, które odebrał od owej damy w Sydney, podając się za tego ostatniego. Healem znał Tichborne'a i Ortona w Australii, przed kilku tygodniami przybył stamtąd na parowcu „Britania" wraz z swoją żoną. Przez całą przeprawę ani na chwilę nie opuścili oboje razem swych miejsc na pokładzie, gdyż w kufrze wieźli ważne papiery wartościowe i dokumenty, których nie chcieli powierzać kasyerowi okrętowemu. Healem jest niemłody, wygląda poczciwie.

Żółtą febrę zawlekli żołnierze amerykańscy z Kuby do Ameryki. W Stanie Luisiana w mieście Franklinie jeden człowiek już umarł na tę chorobę.

Teatr. Wdzięczni jesteśmy zarządowi teatru letniego za wznowienie wczorajsze farsy Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" u nas już dawno niegranej. Ci, którzy jej nie znali, mogli przekonać się, że w dziejach literatury naszej niedostatecznie zwykle ceniony bywa Dobrzański jako autor dramatyczny, mimo, że pozostawił po sobie rzeczy takie jak „Złoty cielec" „Wujaszek Alfonsa" i „Żołnierz królowej Madagaskaru". Jeżeli porównamy teraźniejsze nasze nowe komedye z tą krotochwilą, nie możemy nie poznać, że cała przepaść leży między nimi: Dobrzańskiego rzecz jest pełna humoru niezrównanego jędrnego i szczerego — a co również ważne, nie jest niesmaczną jak dzisiejsze produkty. Niepodobna rzeczy drastycznych w czambuł potępiać, lecz jeżeli w nich nic więcej prócz pieprzu i papryki dopatrzeć się nie można — to znów rzecz inna — przyprawa musi pozostać przyprawą i to w dozie nie przesadnej.

Otóż „Żołnierz" należy do sztuk, jakich dziś już nie widujemy — mimo małej odrobiny pieprzu, niesmaku nawet u ludzi najsurowszych zasad nie wywoła, a doskonałą budową i żywą akcyą uwagę i ciekawość trzyma na uwięzi, ubawi i rozśmieszy. A jakie doskonałe typy! ów Mazucewicz i Kamila, jak Feliks z popiołów w trochę tylk zmienionej postaci w naszych czasach zmart wychwstają w rozmaitych komedyach. — Słowem wszystko to wskazuje, że farsę tę warto od czasu do czasu wznawiać. Grano ją wczoraj wcale dobrze. P. Szymborski w roli Mazurkiewicza był kapitalny — najlepsza to jego kreacya w tym sezonie — znakomicie grał p. Nowacki, doskonale p. Woleński. Inni dostrajali się mniej lub więcej do udatniej całości.

Dr. Eug. B.

Ostatnie wiadomości.

N. Fr. Presse donosi, że ostatnie konferencye ministrów w Ischlu rozbiły się o bezwzględność Węgrów, z jaką chcą wyzyskać sytuacyę polityczną austryacką dla rozluźnienia węzłów, łączących Austryę z Węgrami w jedno mocarstwo.

Wedle tego dziennika br. Banffy powołuje je się na § 1 ustawy z roku 1898, który powiada, że gdyby postanowienia omówionej między br. Banffym a hr. Badenim ugody nie stały się w właściwym czasie ustawą, w takim razie Węgry bez oglądania się na Austryę unormują swoje stosunki handlowe i celne wedle swego upodobania, nie oglądając się na Austryę i unormowanie to będzie już definitywnem.

Na tem oparty br. Banffy, nie proponował hr. Thunowi traktatu handlowego, lecz taki układ: Węgry będą uznane w zasadzie za terytoryum celne zupełnie odrębne od austryackiego, a tylko nie będą od Austryi odgraniczone linią celną — treść ugody omówionej między rządem węgierskim a austryackim przedstawi rząd węgierski sejmowi węgierskiemu, a ten ją uchwali na tak długi czas, o jaki się rządy umówią — wspomnieniem i śladem wreszcie dotychczasowej wspólności ekonomicznej Węgier z Austryą będzie w tych nowych ustawach klauzula, iż obowiązują one na Węgrzech tylko w takim razie i tak długo, póki takie same ustawy obowiązywać będą w Austryi.

N. Fr. Presse słusznie podobny pomysł uważa za pierwszy krok do rozluźnienia węzłów łączących Austryę z Węgrami, to też ten sam dziennik potwierdza dawniejsze domysły, że tak hr. Gołuchowski, jak i Kallay ze względu na mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier nie wystąpili wprawdzie stanowczo przeciw projektowi br. Banffego, ale w każdym razie niebezpieczne jego strony wskazali. Podobno nawet sam cesarz, jakkolwiek nie wydał jeszcze decyzyi, to przecież świadom ma być tego niebezpieczeństwa.

Drugim punktem spornym na ostatnich konferencyach ministeryalnych była sprawa kwot na wspólne wydatki. Węgry chcą, aby deputacye kwotowe dokończyły swoich rokowań, do czego — jak wiadomo — potrzeba, aby się rada państwa zebrała, hr. Thun zaś nie chce, aby go zmuszano zwoływać radę państwa wtedy, kiedy mu to ze względu na spór czesko-niemiecki jest nie na rękę.

Trzecią kość niezgody stanowi żądanie Węgier, aby hr. Thun przygotował wybór delegacyi, hr. Thun zaś i tego pod presyą węgierską uczynić nie chce.

Węgry, jak widać ze wszystkiego, stając na stanowisku formalistyki prawnej, prą do zaprowadzenia w Austro-Węgrzech unii czysto personalnej.

Natomiast półurzędowy *Fremdenblatt* nazywa wszystkie wiadomości o tem, nad czem się w Ischlu naradzano i dlaczego nie doszło tam do ostatecznego rozstrzygnienia sprawy dowolnymi tylko kombinacyami polityków i dzienników.

Węgierskie dzienniki prawie wszystkie twierdzą, że na konferencyach w Ischlu odniósł zwycięstwo br. Banffy, i że dalsze rokowania będą się odbywały na podstawie jego projektu. Tylko *Magyar orszag* donosi, iż hr. Thun był silniejszy na konferencyach od br. Banffego, który stracił silną swą pozycyę w chwili, gdy zszedł ze stanowiska artykułu 12 ustaw zasadniczych, a uciekł się do paragrafów ustawy z r. 1898.

Dzienniki opozycyjne węgierskie, a mianowicie stronnictwa Apponyi'ego uderzają na br. Banffego i twierdzą, że Węgry mogą z wielką dla siebie korzyścią zgodzić się na prowizoryczne przedłużenie ugody z Austryą, choćby w niej rządził §. 14.

Dzienniki austryackie nazywają węgierskie głosy tryumfu jeszcze przedwczesnymi bo niewiadomo jeszcze czy hr. Thun czy też br. Banffy utrzyma się ze swymi zapatrywaniami.

Donoszą, że cesarz prędzej wyjedzie z Ischlu, niż zamierzał i wezwie na Węgrzech na audyencyę wybitnych polityków węgierskich.

Niektóre dzienniki donoszą, iż cesarz wezwał już do siebie Tiszę i Szilagyi'ego.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 17 sierpnia.

Dzienniki niemieckie utrzymujące, iż stanowisko hr. Thuna jest zachwiane po konferencyach w Ischlu wymieniają już jego następców, którymi mieliby być jużto Gautsch, jużteż Chlumecki. „Vaterland" organ katolicki równie jak inne dzienniki niemieckie atakuje br. Banffego za jego wyzyskiwanie położenia Austryi i zapowiada, iż gdyby Węgry istotnie przeforsowały taką ugodę z Austryą jaką proponował hr. Badeni a nie prowizoryczne przedłużenie dawnej ugody, toby przeciw sobie mieli nietylko obstrukcyonistów, ale i Niemców z prawicy.

Praga 17 sierpnia.

„Politik" donosi z Wiednia, że konferencye w Ischlu miały ten dodatni rezultat, iż między hr. Thunem a br. Banffym, dzięki interwencyi cesarza nastąpiło znaczne zbliżenie się. Cesarz dał im obu dyrektywę, na podstawie której mają zawrzeć kompromis. Pod tem hasłem zbiorą się ministrowie w d. 24 bm. na konferencye w Budapeszcie. Wobec takich warunków kompromis przyjdzie do skutku. Nie można mówić o żadnych kapitulacyach. Ani rząd austryacki ani rząd węgierski nie może się uważać ani za zwycięzcę, ani za zwyciężonego.

Praga 17 sierpnia.

Poseł dr. Gregr ogłasza w „Narodnich Listach" że posłowie młodoczescy, którzy konferowali z hr. Thunem w sprawie zarysów ustawy językowej, oświadczyli się przeciw tej ustawie, ponieważ Czesi nigdy nie dopuszczą, aby Czechy zostały rozdzielone na odrębne okręgi: czeski i niemiecki. Czesi uważają całe królestwo czeskie pod względem językowym za obszar mieszany.

Budapeszt 17 sierpnia.

Niektóre dzienniki węgierskie donoszą, że na konferencyach w Ischlu Kallay bardzo ostro wystąpił przeciw projektom Banffego, z czego wnosić można, że tak bardzo br. Banffy nie może się szczycić zwycięstwem, jakoby odniesionem nad hr. Thunem.

Budapeszt 17 sierpnia.

„Pester Lloyd" wywodzi, że br. Banffy ze względu na interes Austryi a nie Węgier trzyma się ustawy z r. 1898, a nie artykułów zasadniczych konstytucyi. Chodzi mianowicie o to, że gdyby baron Banffy stanął na stanowisku konstytucyi, toby mógł się zgodzić na prowizoryczne przedłużenie ugody na czas krótki, a wówczas obstrukcya austryacka znowu miałaby sposobność udaremnić pracę rządu. Gdyby atoli Austrya zawarła z Węgrami traktat na dłuższy termin, wówczas hr. Thun miałby sporo spokojnego czasu do rokowań z Niemcami i Czechami.

Budapeszt 17 sierpnia.

„Budapester Correspondenz" zaprzecza doniesieniu, że cesarz przybędzie tu w dniu 24 bm. i że dalsze pertraktacye między hr. Thunem a br. Banffym prowadzone będą znów pod przewodnictwem monarchy. Cesarz po powrocie z Ischlu uda się wprost na manewry do Buzias.

Berlin 17 sierpnia.

Wedle doniesień z Serbii, objawia się tam ruch antydynastyczny. Pojawiła się w tysiącach egzemplarzy broszura pod napisem „Dwaj cudzoziemcy" wzywająca Serbów, aby Rumuna Milana i Greka, jego pierwszego ministra napędzili i kraj od dynastyi Obrenowiczów oswobodzili. Pretendent Karadżordżewicz ma z kilkuset Albańczykami stać u granicy, aby wpaść do Serbii.

Belgrad 17 sierpnia.

Wczoraj posłowi ze skupczyny byli na pożegnalnym bankiecie, na którym był obecnym i król Aleksander. Wyjeżdża on do Karlsbadu i zatrzyma się w Wiedniu.

Paryż 17 sierpnia.

Donoszą tu, że generał Augusti miał upoważnienie do poddania Manilii Merritowi.

Paryż 17 sierpnia.

Dziennik urzędowy ogłasza pismo prezydenta Faure'a do ministra marynarki Lockroy'a z podziękowaniem i uznaniem za świetne wyniki ostatnich manewrów marynarki. Prezydent Faure kończy pismo wyrazami nadziei, że parlament z pewnością nie poskąpi offar, aby marynarka francuska zawsze stała na wysokości swego zadania.

Madryt 17 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych otrzymał oficyalną wiadomość o zniesieniu blokady na Kubie. Telegraficzne połączenie z Kubą przywrócone. W hiszpańskich portach przygotowują się liczne okręty do transportu żywności na Kubę.

Madryt 17 sierpnia.

Kortezy mają być zwołane na 15 września.

Waszyngton 17 sierpnia.

Komisarzami pokojowymi Stanów zamianowani zostali sekretarz stanu Day i senator Davis.

Waszyngton 17 sierpnia.

Komisarzami mającymi dopilnować ewakuacyi Kuby zostali zamianowani generał Wade, generał Butler i admirał Sampson, takimi samymi komisarzami na Portoryku generał Brooke, generał Gordon i admirał Schley.

Waszyngton 17 sierpnia.

Amerykański konzul z Hongkongu przesłał departamentowi stanu depeszę, w której donosi, iż Manilia poddała się bezwarunkowo.

Waszyngton 17 sierpnia.

Poseł Stanów z Londynu Hay zamianowany został na miejsce Daya sekretarzem stanu.

Londyn 17 sierpnia.

Doniesiono tu, że we wrześniu w Werkach, majątku ks. Hohenlohego pod Wilnem spotka się car z cesarzem niemieckim.

Londyn 17 sierpnia.

Z kół mających bliskie stosunki z ministerstwami spraw zagranicznych i kolonij donoszą, że lord Salisbury zażąda od Chin, aby Lihungczanga ze służby rządowej odprawiono i daleko od Pekinu zesłano, a zażąda tem usilniej, że niedawno w tsungliyamenie przyszło do arcynamiętnej sceny między posłem angielskim a Lihungczangiem, który się odgrażał, że rząd chiński przeszle Macdonaldowi paszporty i wezwie go, aby natychmiast Pekin opuścił. Jeżeli żądanie Salisburyego nie zostanie spełnione, użyje Anglia przymusu, a przedewszystkiem zajmie forty Taku i Tientsin (drogę od morza do Pekinu). Rosya zapewne nie poważy się przeciw temu wystąpić, a co do Japonii może Anglia być spokojna.

Londyn 17 sierpnia.

„Biuro Reutera" donosi z Manilli pod datą 13 bm., że admirał Dewey dał komendantowi Manilli przed rozpoczęciem bombardowania godzinę czasu do namysłu, aby się poddał. Gdy jednak komendant Manilli odrzucił wezwanie, zaczęto o godzinie 9 bombardować. Ogień trwał dwie godziny, poczem miasto zmuszone było poddać się. Dewey nakazał oszczędzać wszystkie budynki. Natomiast zdaje się, że wielu ludzi przy bombardowaniu zginęło.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** W ciągnieniu losów kredytowych ziemskich 3 procentowych z r. 1880 główna wygrana 45.000 zł. padła na s. 1410 nr. 60, druga 2.000 zł. na s. 3772 nr. 44 po 1.000 zł. wygrały: s. 1105 nr. 95 i s. 2471 nr. 8. W dalszym ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano ser. 31, 139, 386, 460, 903, 1518, 1531, 1964, 2779, 2970, 3979, 3117, 3337, 3763 i 3894 zawierające numery 1—100 w cenie nominalnej. po 100 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 Sierpnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·50 do 213·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·50 do 294·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 379·— do 389·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·20 do 96·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·80 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· · za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń dnia 17 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 164·70, Kredyty węgierskie 394·50, Anglo-banki 156·75, Unionbanki 295·50, Losy tureckie 60·60, Staatsbany 361·12, Tytoniowe 133·50, kolei Elbethal 266·50, Bank dla krajów koronnych 225·75, Bank związkowy 267·50, Węgierska renta papierowa 98·60, Kredytowe ziemskie —·— , Kredyty 361·12, Rima-Murania 253·50, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 17 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·50, Węgierski bank kredyt. 395·25, Węgierski bank eskontowy 261·50, Węgierski bank hipoteczny 249·50, Węgierska renta koronowa 98·75, Rima-Murania 253·50.

Berlin d. 17 sierpnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 226·40, Staatsbany 154·10 Lombardy 33·40, Losy tureckie —·—

Wiedeń d. 17 sierpnia. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzin 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·25, węg. zakład kredytowy 393·75, anglobanki 157·10, lenderbanki 225·10, koleje państwowe 362·50, elbethal 266·25, akcye tytoniowe 133·— alpiny 164·50, losy tureckie 60·80, unionbanki 295·50, ruble 127·50, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 17 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 8·— do 8·50, żyto 6·75 do 7·25, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, owies 8·— do 8·25, rzepak 10·75 do 11·25, groch 8·50 do 9·— wyka 6·— do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·75 do 7·—, hreczka 9·25 do 9·50, koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·70 do 5·80, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do ·—, chmiel nowy na 56 kl. od 50·— do 65·—, spirytus gotowy 17·— do 17·50, na termina od 14·50 do 16·—, tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 17 sierpnia.

Dowozy pszenicy były na dzisiejszym targu większe niż w zeszłym tygodniu, co wpłynęło na obniżenie się cen tegoż produktu. Natomiast żyto. z powodu silniejszego popytu, szczególnie na przedniejsze gatunki, podniosło się w cenie o 25 do 30 centów na 100 kg. Ceny reszty produktów nie uległy zmianie.

Płacono pszenicę białą n. 9·— do 9·40 zł., czerwoną nową 9·10 do 9·40 zł., żółtą n. 9·— do 9·35 zł., żyto 6·85 do 7·50 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·40 do 6·50 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·75, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 17 sierpnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 8·17 do 8·25 pszenicę na jesień 8·12 do 8·17, żyto na jesień 6·73 do 6·74, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na jesień 5·66 do 5·67, kukurudza na lipiec-sierp. 5·28 do 5·32 kukurudza na wrzesień-październik 5·25 do 5·25, rzepak na sierp.-wrześ. 12·60 do 12·70

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 19·70 do 19·90.

Wiedeń d. 17 sierpnia. Na poniedziałkowy targ dowieziono 5385 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie woły 32 do 34, — 35 do 37, 38 do 40 zł.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 sierpnia.

Hotel Żorsa. H. br. Bruckmann z Monasterzysk, Ed. v. Haxthausen z Berlina, Ernest Quirsfeld z Wiednia, A. Hulimka z Mycowa, J. Jabłonowski z Zagwoździa, Z. Radzimiński z Podola, M. Burzyński z Buczacza, Ignacy Wachowicz z Trybuchowic, Luis Brauns z Wygody.

Hotel Europejski. D. Udrycki z Mostów, K. Alzner z Żółkwi, G. Baruch z Krakowa, F. Kołodkiewicz z Dobromila, G. Feinsten z Paryża, N. Modzelewski z Skotynian, dr. Landesberg i Langer z Tarnopola.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Tylko co wyszła bardzo zajmująca broszura p. t.:

Szczęście i dążenia społeczne.

Luźne uwagi skreślił

St. Korczak.

Nakład Księgarni Katolickiej WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, Rynek 30.

Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką o 3 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·— i 3·50, Maszynki amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

NAUCZYCIEL, który kilku uczniów do klas gimnazyalnych przysposobił, przyjmie zajęcie na nowo. Adres: A. Rakowski, Kochanowskiego l. 9 59

DWOREK z ogrodem korzystnie kupić można, Chodorowskiego 1.

SKLEP I MIESZKANIE z dwóch pokojach i kuchni do wynajęcia zaraz ulica Gródecka 35, dobre na restauracyę, zaraz 3 pokoje kawalerskie z meblami.

W POWIECIE Zaleszczyckim, w okręgu Tłusteckim, znajduje się w majątku Szotromińce przy drodze murowanej prowadzącej z Jazłowca do Zaleszczyk na absolutnej równinie, w lesie zwanym „Łoza" przeszło dziesięć tysięcy dębów przeszłowiecznych gonnych, gładkich, zdrowych, zdatnych na materyał na sprzedaż. Bliższa wiadomość w Szotromińcach, poczta Latacz, u właściciela. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 2979

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapozyn Brzeżany.**

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel **St. Markiewicza we Lwowie, Rynek l. 42.**

ARBENZ'a szwajcarskie brzytwy z kliną dającą się odmienić, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci, doskonałości i pewności. Sprzedaż przy zupełnej **gwarancyi** fabrykatów jest we wszystkich lepszych sklepach Austro-Węg. Proszę uważać na markę **A. ARBENZ** Jougne (Lausanne).



Kto dostarczy 2990

żółtej gąbki do ran i oparzeń w wielki płatach, po 3 marki za kilo per Cassa. Oferty pod: **„F. W. 6525" Haasenstein & Vogler, Wiedeń I.**

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse

Pracownia rusznikarska i skład broni **BOLESŁAWA J...KOWSKIEGO** we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 2 ma na składzie w różnych systemach **broń myśliwską** jak wszelkie przybory. Pod gwarancyą przyjmuje wszelką reperacyę. Cenniki gratis i franco.



Drut kolczasty podwójny, cynkowany z kolcami co 12 cm., 100 mtr. złr. 8·50, z kolcami co 6 metrów 100 sztuk złr. 4·—.

Siatka druciana do okien od much, zielono lakierowana metr □ złr. 1·—. **Klosze** półkuliste, druciane, do półmisków średn.

cm.	21	24	26	29	32
po ct.	40	45	50	60	70

Łopaty stalowe do drenowania sztychówki i fugi po złr. 1·—. **Widły, grable, łopaty** stalowe — po cenach najniższych poleca

ANTONI HALSKI handel żelazny **Lwów, plac Maryacki l. 9.**

Dobra

o 4 morgach roli i 600 morgach młodego lasu tudzież o 400 morgach roli i 500 m. młodego lasu, obok siebie położone, od gościńca bitego o 1 km. od miasta powiatowego o 3 km., od stacyi kolei żelaznej o 10 km. oddalone, pierwsze z dobrymi i obszernymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, dużym ogrodem, w wysokiej kulturze, są pojedynczo lub razem do sprzedania.

Zgłoszenia do c. k. notaryusza Bujnowskiego w Pilznie. 2995



„Mörathon" (prawnie ochroniony). 2922

Dobry tytoń do fajki jest największą rozkoszą!

Mörath'a oryginalne przymieszane zioła nadają tytoniowi do fajki wyjątkowo przyjemnego zapachu. Nie ma już żadnego udręczenia dla gospodyń. Wszędzie z wyjątkiem trafik do nabycia w pakietach po 30 i 10 ct. Gdzie nie ma składu za pobraniem złr. 1·26 franco u

Theodora Mörath, drognerya „pod Bobrem" w Gracu.

Główny skład: **Feliks Grienstéidl, Wien I. Sonnenfelsgasse 7.** Telefonu Nr. 3491.

Bardzo korzystne dla odsprzedających.

Sprzedaż kainitu.

Z polecenia sejmu urządził krajowy zarząd sprzedaży soli składy kainitu w Biale, Bełzie, Bochni, Brodach, Brzesku, Brzozowie, Chodorowie, Chrzanowie, Dębicy, Gorlicach, Grybowie, Jarosławiu, Jaśle, Jaworowie, Kamionce Strumiłowej, Kolbuszowej, Krakowie (związek handlowy kółek rolniczych ul. Pijarska 4) Krośnie, Limanowie, Lubaczowie, Lwowie (związek handlowy kółek rolniczych i sklepów wiejskich ul. Pańska 22), Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myśleniach, Nowym Sączu, Oleszycach, Przemyślu, Radziechowie, Rawie, Rohatynie, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sędziszowie, Sieniawie, Sokołówce, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie i Żydaczowie. Składy te połączone są z krajowemi zastępstwami sprzedaży soli. Obowiązane one są sprzedawać kainit w każdej żądanej ilości od cetnara metrycznego począwszy i bez żadnych formalności.

Wagonami dostarcza kainitu, bez dorachowania żadnej prowizyi, kałuskie krajowe biuro spedycyi soli i kainitu. Biuro to, jak również krajowy zarząd sprzedaży soli we Lwowie dostarcza na żądanie bezpłatnie wszelkich wyjaśnień, blankietów, kart zamówień i broszurki traktującej o użyciu kainitu, a zawierającej zarazem potrzebne daty, z pomocą których każdy zamawiający bez trudności może obliczyć ile go kainit kosztować będzie.

Już opłatnie

do wszystkich stacyj Galicyi wschodniej

Superfosfat 18% mineralny złr. 4·60, kostny „ 4·78

Mączki kostne 2% azot, 12% kw. fosf. rozp. „ 4·78; 3½ „ 20% „ „ „ 5·96; ¾ „ 30% „ „ „ 4·65 } za 100 kl z workiem

Do stacyj Galicyi zachodniej ceny zniżone.

Najściślejsza gwarancya na podstawie analizy kontrolnej, bezpłatne wypożyczenie znakomitych maszyn do siewu nawozów sztucznych. **Najlepsza tomasyna na składzie. Dogodne warunki.** Proszę w własnym interesie zażądać cennik i broszurę o użyciu nawozów sztucznych.

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA w Krakowie

Biuro I. nadawcze Karmelicka 21. 2978



Nowość! Nowość!

PERFUMY

!!z białych fiołków!!

wynalazku

Jana Ihnatowicza we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Stanisławowie ul. Franciszkańska 24.

Nowość! Nowość!

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe *Safe Deposits)*

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

L. 83.185.

Konkurs.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilkanaście posad asystentów technicznej kontroli skarbowej. Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej a w miarę okoliczności po dwuletniej zadowalającej służbie za kontraktem zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI. klasie rangi,

Asystent technicznej kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI. klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny) w razie zaś jeżeli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania przedsiębiorstw kontroli skarbowej podlegających jak n. p. wolnych składów na wódkę, cukrowni, browarów, rafineryj olejów mineralnych etc. przez czas użycia do tej służby w miarę postanowień statutu organizacyjnego zamiast dyet, kosztów podróży, względnie t. zw. należytości za chody roczny ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 250 złr. a najwięcej 400 złr. rocznie wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli są:

1) Obywatelstwo austryackie;
2) nieposzlakowany charakter;
3) nieprzekroczony 40 rok życia;
4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego;
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony";
6) co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznem kierownictwie browarów, gorzelń, cukrowni lub rafineryi olejów mineralnych.

Ubiegający się o posadę wnieść mają podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu

Lwów, dnia 5. sierpnia 1898.

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA

„Ogniem i mieczem" 2 tomy,

„Potop" 3 tomy.

„Wołodyjowski" 1 tom.

ponownie opuścił prasę w taniem **„Jubileuszowem wydaniu".**

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

w całem Państwie rosyjskiem { rubli dwa (rs. 2) w oprawie rs. trzy.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Neues Wiener Journal

Verbreitetste Tageszeitung Oesterreich-Ungarn.

Das „Neue Wiener Journal" ist ein politisches Tageblatt ersten Ranges Unabhängig nach jeder Richtung, behandelt es die grossen politischen Fragen in **Leitartikeln** und Entrefilets aus der Feder der hervorragendsten Parlamentarier un pflegt insbezondere das politische Interview mit den europäischen Diplomaten, wofür ihm die ausgezeichnetsten Verbindungen in allen Hauptstätten zur Seite stehen.

Der reichhaltige **locale** Theil von gut wienerischer Färbung unterrichtet rasch und schnell über alle Vorkommnisse des communalen und gesellschaftlichen Lebens, und nach hier ist das „Neu Wiener Journal" durch seine besonderen Verbindungen in der Bevorzugten Lage, oft die wichtigsten Mittheilungen vor der Publication in den anderen Wiener Blättern zu veröffentlichen.

Das **Feuilleton** (unter der Leitung des bekannten Novelisten und Dramatikers Dr. J. J. David) bringt nur Originalarbeiten, vorwiegend aus der erzählenden Literatur, und nennt Namen wie Emil Zola, Alfonse Daudet, François Copée, Rudolf v. Gottschall, Balduin Groller, Sofie v. Khuenburg, Ottokar Tann-Vergler, Hottner-Grese etc. unter seinen ständigen Mitarbeitern. Es erscheinnen überdies im Feuilleton des „Neuen Wiener Journal" fortlaufend drei Romane erster Autoren.

Der **Handelstheil** gibt sachsgemässe, völlig objective Anleitungen auf allen Gebieten des commerciellen Lebens.

Ein umfasseuder **Privat-Depeschendienst**, den die eigenen Correspondenten des „Neuen Wiener Journal" von allen Hauptstädten Europas aus unterhalten, eine allwöchentlich erscheinende **Musik-Beilage** mit Original-Liedern, Walzer, Märschen und eine täglich erscheinende reichhaltige **Sport-Rubrik** vervollständiger den reichen Gesammtinhalt des Blattes.

Abonnemmentspreise:

1 fl. 25 kr. monatlich, 3 fl. 75 kr. vierteljärlich.

Insertionspreise, trotz der enormen Verbreitung von circa 50.000 Exemplaren täglich, äussert billig. Inseraten-Aufträge nehmen die grösseren Annoncen-Bureau des In- und Auslandes entgegen, sovie die

Haupt-Administration des

„Neuen Wiener Journal"

(Lippowitz & Co.)

Wien, I., Schulerstrasse Nr. 9.

ODZNACZONA srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnem Duchowieństwu.

CYRYL ZVĚŘINA

w Pradze, ul. Jindrisska l. 31 2887

hurtowny handel masarski poleca wyborowe szynki czeskie i salami, również wszelkie wyroby masarskie w najlepszym gatunku po tanich cenach za zaliczką. Obsługa rzetelna. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ekspedycya anonsów

HENRYKA SCHALEKA

Wiedeń, I. Wollzeile 11

założona w roku 1873

przyjmuje

anonse wszelkiego rodzaju

do wszystkich gazet wiedeńskich, krajowych i zagranicznych jakoteż uskutecznia wszelkie sposoby anonsowania pod najkorzystniejszymi warunkami.

Szybkie i dokładne załatwienia. Znaczne ulgi przy zamówieniach anonsów więcej razy powtarzanych lub w kilku gazetach równocześnie umieszczanych.

Katalogi gazet i cenniki wysyła się bezpłatnie.

Telefon Nr. 809.

Conto poczt. Kasy oszcz. (Clearings-Verkehrs-Conto) Nr. 804.316.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·57	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła. Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

poleca swój specyalny skład Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.